Nr. 168. Kraków, czwartek 17 czerwca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 368. — Konto czekowe Nr 834.925.

Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez przesyłki 1 K 60 h, Zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Budżet.

Kraków, 16 czerwca.

Wczoraj Izba posłów przystąpiła do drugiego czytania budżetu na r. 1909. Gospodarka finansowa państwa, która w Austryi obraca rocznie przeszło 2 miliardami koron, jest we wszystkich państwach konstytucyjnych podwaliną praw parlamentu; wszędzie trzymają się zasady, że budżet musi być uchwalony przed rozpoczęciem się roku rachunkowego, aby rząd nie miał potem wymówki, że musiał pobierać podatki i czynić wydatki bez konstytucyjnego zezwolenia. U nas od szeregu lat praktykuje się inaczej. Parlamenty kuryalne nigdy nie zdążały uporać się z budżetem na czas właściwy, a obecny parlament ludowy pod tym względem postępuje nielepiej. Jakąż bowiem praktyczną wartość może mieć uchwalanie budżetu w blisko pół roku po Nowym roku? Od stycznia do czerwca rząd na podstawie prowizoryum budżetowego, uchwalonego przez parlament bez zmiany, prowadził gospodarkę; obecnie generalny referent budżetu proponuje przeszło 100.000 zmianę w funduszach i zmianę w ugrupowaniu bez względu na to, że znaczna część wydatków już została zrobioną.

Najważniejszem prawem parlamentu, może jeszcze ważniejszem, niż uchwalanie budżetu, jest kontrola nad zamknięciami rachunkowemi dla przekonania się, czy rząd trzymał się uchwalonych kredytów. I pod tym względem parlament austryacki zupełnie zaniedbał swych praw. Od 7 lat zamknięcia rachunkowe nie były na porządku dziennym, a skutek jest ten, że władze rządowe, t. j. najwyższy trybunał obrachunkowy i ministerstwo skarbu, mają czuwać nad punktualnem dopełnieniem przepisów każdorocznej ustawy finansowej. Wynikiem tego lekceważenia przez parlament swych praw są regularnie powtarzające się nadwyżki kasowe, dające każdoczesnemu rządowi możność dysponowania bez wiedzy parlamentu setkami milionów na różne cele, przeważnie wojskowe; dalszem następstwem jest śmiałość rządu do przekraczania preliminarzy i do słynnych w Austryi „refundacyj“ albo przenoszenia kredytów, a nawet do zaciągania pożyczek w nadziei, że parlament albo się nie spostrzeże, albo nie będzie miał sił do pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Klasycznym przykładem tej bezkontrolnej gospodarki była sprawa wydania przez dra Bilińskiego bonów kasowych na 220 milionów. Ileż to walk potrzeba było stoczyć, nim zmuszono rząd do proszenia parlamentu o dodatkową zgodę na zaciągnięcie tej pożyczki, mimo że — co dr Biliński sam przyznał — nie opierała się ona na formalnej ustawie, tylko na jego „przekonaniu prawnem“!

W dodatku okazało się, że organ kontrolny parlamentu, komisya dla kontroli długów państwowych, przyłożyła rękę do tego bezprawia, dając swój podpis na bonach kasowych. Rząd może i w przyszłości pokusić się o podobne postępowanie, gdy widzi, że parlament dotąd nie wziął pod obrady odnośnego pisma usprawiedliwiającego się komisyi i nie uchwalił żądanych przez nią reguł na przyszłość.

Co się tyczy budżetu samego, nie można sposobu, w jaki teraz ma się nad nim obradować, nazwać prawdziwą dyskusyą budżetową. Zmuszenie parlamentu do załatwienia go na 10 do 12 posiedzeniach, skontyngentowanie mowców z określonym czasem przemawiania, głosowanie nad całymi rozdziałami itd. — wszystko to nie może się nazwać badaniem poszczególnych pozycyj, dających w sumie przeszło 2 miliardy koron. Będzie to najwyżej powtórzenie debaty politycznej, jakich już było dwie: przy pierwszem czytaniu w plenum i w komisyi budżetowej.

Wina tego spychania parlamentu na drugi plan spada na parlament sam. Stronnictwa burżuazyjne, tak rządowe, jak i opozycyjne, przy każdej sposobności, a nawet bez sposobności wciąż wywlekają na wierzch przedewszystkiem spory narodowościowe, często zupełnie bez znaczenia; spychają parlament, który ma być reprezentantem interesów ludności całego państwa, do roli sędziego rozjemczego w sporach powiatowych Niemców z Czechami, Słoweńców z Włochami, Rusinów z Polakami; za cenę osobistych, a najwyżej koteryjnych korzyści wytacza się różne sprawy nie mające żadnego ogólnego znaczenia, a tymczasem rząd korzysta z tego dla szafowania groszem publicznym bez kontroli, albo ze spóźnioną kontrolą.

Odkąd socyalni demokraci w poważnej liczbie weszli do parlamentu, zawsze napędzali poprostu parlament do zajęcia się przedewszystkiem budżetem. Nie idzie tu bowiem o uchwalenie budżetu, lecz o prawo kontrolowania rządu, a prawo to można wykonywać tylko przy gruntownej dyskusyi w porę prowadzonej. Jeżeli więc parlament nie chce rzeczywiście spaść do roli pytla, który w określonym terminie bez wdawania się w szczegóły ma przedyskutować budżet, musi zmienić pod tym względem swe postępowanie i w pierwszym rzędzie zająć się kontrolą finansową rządu, jako podstawą parlamentaryzmu.

Listy warszawskie.

Warszawa, 13 czerwca.

Nowy projekt obcięcia Królestwa. — Pogłoska o „rekompensacie“. — „Robotnik“ w sprawie Chełmszczyzny.

Nie zdążono się jeszcze załatwić z Chełmszczyzną, a już nacyonaliści rosyjscy ostrzą zęby na inny kawałek Królestwa. Tym razem chodzi o gubernię suwalską, której część północną zamieszkują w zwartej masie Litwini. Otóż podobno w mrokach kancelaryj petersburskich przygotowuje się obecnie projekt uwolnienia „z polskiego jarzma“ paruset tysięcy Litwinów suwalskich. Przy tej sposobności oderwie się i ze 100.000 ludności polskiej, ogłosiwszy ją np. za białoruską, gdyż sąsiaduje z Białorusinami, tak jak Polaków podlasko-chełmskich uznano za „Rosyan“, bo mieszkają obok Rusinów. Zapewne jednak projekt oderwania Suwalszczyzny dojrzeje dopiero wówczas, kiedy oderwanie Chełmszczyzny stanie się już faktem dokonanym. Na razie jednak rząd rosyjski czyni przygotowania do oderwania Suwalszczyzny za pomocą forsownego osiedlania kolonistów wielko-rosyjskich na Żmudzi. Majątek po majątku jest tam kupowany przez bank włościański i parcelowany następnie między chłopów rosyjskich. W ten sposób tworzą się coraz liczniejsze oazy wielko-rosyjskie na Litwie etnograficznej, co z czasem posłuży nacyonalistom rosyjskim do ogłoszenia Żmudzi za „kraj odwiecznie i czysto rosyjski“.

Obok pogłoski o oderwaniu gubernii suwalskiej szerzy się inna, mająca „uspokoić“ polską opinię publiczną. Pogłoska ta obiecuje Królestwu „rekompensatę“ za Chełmszczyznę w postaci przyłączenia trzech powiatów gubernii grodzieńskiej, posiadających znaczną liczbę rdzennej ludności polskiej. Pogłoska ta brzmi zupełnie nieprawdopodobnie, zwłaszcza, że wymienia wśród tych powiatów i brzeski, ani nie posiadający większej ilości Polaków, ani ze względu na położenie geograficzne nie nadający się do przyłączenia do Królestwa. Dość powiedzieć, że zostanie on przedzielony od Królestwa projektowaną gub. chełmską.

Sprawa Chełmszczyzny na długo jeszcze pozostanie głównem zagadnieniem politycznem u nas. To też dobrze zrobił „Robotnik“ P. P. S. (F. R.), udzielając jej sporo miejsca w numerze 237, który się przed kilku dniami ukazał. Artykuł „Robotnika“ daje rzut oka na dzieje Chełmszczyzny, kreśli martyrologię jej ludu unickiego po r. 1875, charakteryzuje skutki ukazu tolerancyjnego, wreszcie zastanawia się szczegółowo nad pytaniami — co przyniesie oderwanie Chełmszczyzny ogółowi ludności, ludności polsko-katolickiej, żydowskiej i rusińsko-prawosławnej, poczem daje pogląd na skutki oderwania Chełmszczyzny, tłómaczy powody tego kroku i uzasadnia stanowisko P. P. S. (F. R.) w tej sprawie. „Robotnik“ powiada: „Jako socyaliści, jako rewolucyoniści, walczący z caratem i najazdem, traktujemy projekt Eulogiusza jako zamach zbrodniczy na interesy ludu i wszelkich sił dołożymy, aby gnębionej ludności Chełmszczyzny dopomódz w jej walce z wrogiem. Nieprzyjaciele wszelkiego ucisku, zwalczamy ucisk narodowy i religijny, ponieważ korzyść z tego ucisku odnoszą tylko rząd i ciemne duchy społeczeństwa. Rozumiemy, że ucisk religijny budzi fanatyzm wyznaniowy, opóźnia rozwój kulturalny ludności i niezmiernie utrudnia szerzenie się socyalizmu. Przyszła gubernia chełmska musi się stać widownią, na której z rąk naszych będą spadały ciosy na gnębicieli ludu. Będziemy i tam walczyli aż do zwycięstwa. A kiedy rewolucya ludowa zwycięży przemoc carską, wówczas na gruzach najazdu będziemy się mogli sprawiedliwie rozgraniczyć z ludnością rusińską, jak „wolni z wolnymi — równi z równymi“. Sejm Polski niepodległej będzie mógł łatwo porozumieć się z reprezentacyą wolnej Ukrainy co do granic państwowych, a wola nieprzymuszona ludności miejscowej zadecyduje, która część kraju ma do jakiego państwa należeć“.

Swój.

Adres sejmu finlandzkiego.

Do sejmu finlandzkiego wniesiony został projekt t. zw. „wiernopoddańczego“ adresu do cara — wielkiego księcia. Wbrew nazwie swej adres ten wzorem ubiegłego roku zredagowany jest bardzo opozycyjnie i bardzo prawdopodobnie przyczyni się do pogłębienia konfliktu między społeczeństwem finlandzkiem a władzami carskiemi. Nie wykluczone jest rozwiązanie sejmu, a nawet urzeczywistnienie czarnosecinnego zamachu na konstytucyę i odrębność finlandzką.

Uchwalenie wniesionego projektu jest zapewnione, gdyż początkowo podpisali się pod nim posłowie młodofińscy, konstytucyonaliści szwedzcy (szwedomani) i agraryusze, a w ostatniej chwili przyłączyli się także posłowie socyalno - demokratyczni.

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

WOJNA.

— Jak nazwisko?

— Nazywają mnie Riboullo.

— Riboullo... Riboullo... być może. Zobacz tam w tłumie.

Żołnierz lazaretowy obrócił się.

— Riboullo, powiadasz? Przecież on już od trzech dni nie żyje.

— Co ty opowiadasz? — krzyknęła chłopka, blednąc gwałtownie. — Gdzie umarł? Z czego umarło moje dziecko...

Doktór zerwał się i wrzasnął, wypychając staruszkę.

— Co tu gadać napróżno! Umarł i koniec.

— Mój chłopiec, mój mały chłopiec — zawodziła kobieta.

Odszedłem rozstrojony, rozbity, z jedną, jedyną myślą w mózgu: czy nie lepiej odrazu skończyć ze sobą na pierwszej gałęzi, albo wpakować sobie kulę w łeb.

Do późnej nocy włóczyli się żołnierze po szynkach w miasteczku. Awantury i rozboje nie były już dla mnie nowością, a zwierzęce pijaństwo, kończące się ogólną bijatyką tak mi obrzydło, że wolałem z kilku nie pijącymi towarzyszami pospacerować drogą, jak najdalej od tych zabaw.

Pogoda się ustaliła, z rozjaśnionego nieba bladymi promieniami świeciło słońce. Siedliśmy na zboczu wzgórza, wygrzewając się w słońcu. Koło nas przejeżdżały wciąż ładowne wozy, bryki, wózki jednokonne o płóciennych budkach, bryczuszki ciągnione przez osły. To chłopi z Chartres uciekali przed Prusakami. Wystraszeni szerzącemi się gwałtownie z jednej wsi do drugiej wieściami o podpalaniach, grabieżach, zabójstwach, gwałtach, dokonywanych przez Prusaków w zabranych dzielnicach, gromadzili co żywo dobytek, opuszczali domy i pola i w przerażeniu uciekali, gdzie oczy niosły.

Na nocleg zatrzymywali się w przydrożnych wsiach, albo w polu, pod otwartem niebem; spętane konie puszczali na drogę, sami zaś jedli i spali, jak się dało, mając nadzieję w miłosierdziu Boskiem, pod wichrem i deszczem, w chłodzie nocy jesiennych, a z brzaskiem puszczali się w dalszą drogę.

Nieprzejrzane tłumy ludzi i zwierząt ciągnęły sznurem żółtą, gliniastą drogą i ginęły na horyzoncie. Był to obraz, przypominający biblijną wędrówkę narodów.

Zapytałem raz starca, idącego za wozem, na którym pośród wszelkiego rodzaju szmat i worków z jarzynami siedziała chłopka o zadartym nosie obok dwojga różowych prosiąt i ptaka ze związanemi nogami.

— Prusaki są już u was? — zapytałem.

— Rozbójniki — odpowiedział starzec. — Ach, nie mówcie mi o nich!... Przyszli kiedyś rano w kapeluszach z piórami... narobili gwałtu, że Panie Boże odpuść! Wszystko zabrali. Myślelim z początku, że to Prusaki... potem się dowiedziałem, że to nasi wolni strzelcy.

— A Prusaki?

— Prusaki? Nie widziałem ich, tych Prusaków... teraz pewnie już przyszli w naszą okolicę. Małgorzata opowiadała, że widziała raz Prusaka przez płot... Ogromny taki, jak dyabeł, czerwony... Dzicy jacyś, mówią, wściekli, jakby nie z tego świata. Co oni za jedni, poprawdzie mówiąc?

— Niemcy, bracie. Jak my Francuzi, tak oni Niemcy.

— Miemcy? to... czegoż oni chcą od nas, te przeklęte Miemcy, niech mi pan żołnierz powiedzą. Widzicie, uratowałem tylko córkę, dwa świniaki, ptactwa trochę, a więcej nic.

Chłop ruszył dalej, powtarzając pod nosem:

— Miemcy! Miemcy, powiedzcie! Czego to oni chcą od nas, te przeklęte Miemcy!...

Wieczorem na całej linii obozowej zaświeciły ognie, a na skleconych naprędce z ziemi i kamieni ogniskach wesoło zawrzała w kotłach świeża wołowina. Była to dla nas prawdziwa uczta cudownego zapomnienia.

Z błękitnego nieba, mrugającego miriadem gwiazd, jakby spływał spokój. W miękkich, falistych zarysach równiny tkwiła niewymownie miła, ujmująca za serce słodycz. Wsączała ona w nasze wymęczone ciała nowe siły, a w nasze żyły nową, dawno zapomnianą krew spokoju.

Zwolna zacierały się ostre wspomnienia rozpaczy, rozczarowań, cierpień i budziło się pragnienie czynu, a wraz z niem poczucie obowiązku.

W obozie panowało niezwykłe ożywienie: każdy był czemś zajęty, ci znosili drzewo, tamci, szkarłatni z wysiłku, rozdmuchiwali przygasający płomień, inni skrobali kartofle, krajali mięso.

Zasiadłszy kołem przy ognisku, żołnierze wesoło nucili pieśń: „Widziałeś bracie, Bismarka?“

Nazajutrz po apelu usłyszeliśmy komendę małego porucznika:

— Formuj się!

Plącząc się, połykając wyrazy, gubiąc myśl kuryer odczytał rozkaz dzienny generała.

W rozkazie tym, typowym przykładzie wymowy żołnierskiej, podawano do naszej wiadomości, że głodny, oberwany, źle uzbrojony korpus pruski, zająwszy Chartres, forsownym marszem idzie na nas. Należało go powstrzymać i odrzucić pod mury Paryża, gdzie waleczny Durcrot czeka jedynie na nas, by pobić i wypędzić wszystkich zaborców.

Generał przypomniał nam zwycięstwa wielkiej rewolucyi, wyprawę egipską, Austerlitz, Borodino. Zapewniał, że potrafimy okazać się godnymi naszych przodków. W zakończeniu podawano ścisłe instrukcye wojenne co do obrony kraju: wznieść niedostępne baryery u wschodniej bramy miasta, drugą barykadę, bardziej jeszcze niezdobytą, na drodze do Chartres, na rozstaju; zbudować palisady przy murze cmentarnym, zrąbać w lesie jak najwięcej drzew, by ani kawalerya nieprzyjacielska, ani nawet piechota nie mogły obejść nas od strony Senonge; wystrzegać się szpiegów i mieć oczy i uszy otwarte...

— Ojczyzna patrzy na nas... Niech żyje republika!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ogółem tedy co najmniej 150 głosów, tj. trzy czwarte sejmu będzie za tym adresem.

Adres ten przedewszystkiem zwraca się przeciwko zarządzeniu rosyjskiej rady ministrów z dnia 2 czerwca 1908 r., które przeczy zasadniczym ustawom Finlandyi. Podkreślając konieczność bezpośredniego stosunku senatu finlandzkiego z wielkim księciem, adres stwierdza, że „cała praca, której początkiem była nowa organizacya sejmu (manifest 1905 r.), została wstrzymana wtrąceniem się ministrów rosyjskich do wewnętrznych spraw Finlandyi“.

Ustawy o odpowiedzialności rządu przed sejmem, zapowiedzianej w manifeście, nie wprowadzono w życie. Ustawy, przyjętej przez sejm, o wolności stowarzyszeń i prasy, nie zatwierdzono.

Sejm opracował szereg ustaw, zmierzających do podniesienia dobrobytu i oświaty ludności, jak np. o powszechnem i obowiązkowem nauczaniu, o nadaniu ziemi małorolnym itd., ale wszystkie te projekty nie były nawet przedstawione do sankcyi.

Nadomiar rosyjska rada ministrów uzyskała aprobatę cara na niezgodny z ustawami krajowemi ukaz, podług którego rozwiązanie sejmu pozbawia mocy już uchwalone projekty prawodawcze.

W ten sposób marnieje ogrom pracy parlamentarnej.

Wreszcie wpływ rosyjskiej rady ministrów poczyna się rozciągać na prawo budżetowe.

Podług konstytucyi rozporządzanie finansami państwa nie jest osobistem prawem monarchy. Tem mniej jeszcze może monarcha asygnować bez zgody sejmu fundusze Finlandyi na wydatki militarne Rosyi.

Wbrew temu rosyjscy ministrowie wydali szereg zarządzeń finansowych zupełnie bezprawnych. Wszystko to świadczy o zamiarze zmienienia ustaw finlandzkich, bez liczenia się z sejmem.

„Sytuacya zmusza i sejm r. 1909 do oświadczenia, że zgodnie z konstytucyą Finlandyi nowe prawa mogą być wydawane jedynie w określonym porządku ustawowym i że pomocnikami monarchy przy rozstrzyganiu spraw finlandzkich mogą być jedynie Finlandczycy. Tak samo wszelkie administracyjne i ekonomiczne zarządzenia mogą być przedsiębrane wyłącznie za zgodą sejmu“.

W zakończeniu adres powołuje się na wszystkie dotychczasowe gwarancye samodzielności Finlandyi i stwierdza, że stanowcza obrona swoich praw przez naród finlandzki nie powinna być traktowana jako dążenie do rozluźnienia związku państwowego z cesarstwem.

„Sejm uważa za swój obowiązek wobec narodu i monarchy wyjaśnić, jak doniosłą jest sprawą niezłomne i trwałe zachowanie prawnego ustroju Finlandyi... Sejm najpoddaniej apeluje do monarchy, aby rozstrzyganie spraw finlandzkich znów było skierowane na drogę prawdy, gdyż tylko tą drogą można osiągnąć szczęście narodu“.

Przegląd społeczny.

Do grup miejscowych i stacyj płatniczych w Galicyi!

V. Zjazd zawodowy,

zapowiedziany na 27 i 28 czerwca b. r., z przyczyn od komisyi niezawisłych zostaje odłożony na czas późniejszy. O terminie odbycia się zjazdu zostaną wszystkie grupy w odpowiedni sposób zawiadomione.

Za komisyę Związków zawodowych:
A. Teller. *Z. Żuławski.*

Baczność murarze! Ostrzega się przed udawaniem się do Komotowa (Czechy) towarzyszów murarzy z powodu wybuchu strejku.

Rada państwa.

Wiedeń, 16 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów pos. Gessmann wywodził, że także zamierzona sanacya finansów krajowych jest niezadowalniającą. Nieodzownem jest, aby ze względu na nędzę finansów krajowych poważnie zastanowiono się nad „modus vivendi“ obu narodowości, zamieszkujących najbogatszy kraj w Austryi. Mowca apelował do posłów czeskich, aby działali w interesie porozumienia i normalnego funkcyonowania Rady państwa i sejmu czeskiego. Chrześcijańsko-społeczni nie są stronnictwem rządowem, ale trzeba mieć na oku, co nastąpi, gdy rząd będzie obalony.

Następnie polemizował ze stronnictwem socyalno-demokratycznem, które „chce tylko wywołać niesnaski wśród stronnictw burżuazyjnych“. W końcu stwierdza konieczność, aby jeszcze w sesyi letniej komisya finansowa zajęła stanowisko co do głównych zarysów reformy podatkowej, tak aby do 31 grudnia można dojść do rezultatu i ochronić państwo od zgubnego chaosu.

Poseł tow. dr. Renner wskazał na wzburzenie, wywołane wśród proletaryatu przez przedłożenie finansowe. Od ostatniej reformy podatków, która przyniosła klasom posiadającym rozmaite ulgi,

proletaryat doznał już krzywd

przez podwyższenie podatków od wódki, od cukru i od piwa, a teraz ta krzywda ma być jeszcze bardziej powiększona. Mowca krytykował przedłożenie rządowe, które socyaliści wszystkiemi siłami będą zwalczali. Co się tyczy sanacyi finansów krajowych, to wobec tego, że teraźniejsze prawo wyborcze do sejmów krzywdzi proletaryat, socyaliści nie uchwalą nowych podatków dla sanacyi stosunków krajowych. Wkońcu polemizował ze stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem.

Przedłożenie rządowe przekazano osobnej komisyi, poczem przystąpiono do dyskusyi nad nagłym wnioskiem posła Kaliny o przedłożenie projektu konstytucyi dla Bośni.

Po uzasadnieniu nagłości przez wnioskodawcę, zabrał głos bar. Bienerth i oświadczył, że rząd nie może przedłożyć projektu konstytucyi Izbie posłów, ponieważ podług ustawy regulowanie spraw wewnętrznych Bośni nie należy do kompetencyi obustronnych parlamentów; zaprowadzenie zaś konstytucyi jest prerogatywą wspólnego monarchy, który to czyni pod odpowiedzialnością wspólnego ministerstwa i obu rządów.

Poseł Sylvester oświadczył się przeciw, poseł Zahradnik za nagłością wniosku Kaliny, poczem dyskusyę zamknięto.

Po przemowach mowców generalnych pos. Redlicha i tow. Nemeca nagłość odrzucono i Izba przystąpiła

do drugiego czytania budżetu.

Po przemowie sprawozdawcy posła Steinwendera poseł tow. Tomaszek zwrócił się przedewszystkiem przeciw wrogom parlamentu ludowego i zarzucił czeskim radykałom, że popierają interesy niemieckich stronnictw burżuazyjnych, które celem utrzymania niemieckiej hegemonii dążą do silnej biurokracyi a słabego parlamentu. Mówca zwrócił się przeciw pangermanizmowi i panslawizmowi, które są właściwym powodem polityki militarnej. Zwalczanie ich jest głównym obowiązkiem tych wszystkich, którzy szczerze pragną porozumienia i pokojowego współżycia narodów w Austryi. Jest wprost wstrętnem patrzeć, jak niemieckie stronnictwa wolnomyślne obecnie pokrywają sobą wszystkie zbrodnie biurokracyi.

Co do dymisyi ministra Zaczka, uważa mówca za niekonstytucyjne, że prezydent ministrów skrył się za koronę. Przeciw temu należy stanowczo zaprotestować.

Dr Baxa (rad. czeski) oświadczył, że poszczególne cyfry budżetu zawierają poszkodowanie narodu czeskiego. Omawiając kwestyę sejmu czeskiego oświadczył, że wszystkie stronnictwa czeskie wystąpią za wolnomyślną i postępową zmianą prawa wyborczego.

Poseł Chiari (nar. niem.) przemawiał za szybkiem załatwieniem rumuńskiego traktatu handlowego i ustawy upełnomacniającej.

Poseł Praszek (b. minister czeski) oznaczył wewnętrzną sytuacyę jako bardzo poważną. Po przeszło 2-letniej polityce tak zw. średniej linii Izba znowu przychodzi do systemu centralistyczno germańskiego. Dowodem tego jest rzut oka na ławę ministeryalną. W państwie, w którem większość jest słowiańska, na ławie rządowej obok 4 pojednawczych, bardzo spokojnych, gotowych do wszystkich kompromisów Słowian, zasiada 9 Niemców, między tymi szowiniści, polityczni i narodowi wrogowie czeskiego narodu i Słowiańszczyzny wogóle.

Mowca nie chce się mieszać w sprawy bratniego narodu polskiego, ale słyszał od Polaków samych, że nie można stwierdzić, czy dr Biliński jest Niemcem czy też Polakiem. Choć bolesnem dla mnie to jest i daleką jest odemnie myśl atakowania braci Polaków, to przecież nie mogą być nerwowi, jeżeli mówię tu o ważnej politycznej sprawie, gdyż u nas w Czechach jest najważniejszą polityczną kwestyą, jak Słowianie wobec siebie w Radzie państwa się zachowują, jakie stanowisko zajmują Polacy wobec naszej polityki i wobec polityki Niemców. Polacy są tymi, którzy umożliwiają Niemcom w Austryi rządzenie przeciw większości słowiańskiej. **Demokratyczny ruch w Galicyi daje nam Słowianom jednak nadzieję**, że niedalekim jest czas, kiedy ten ruch ludowy do tego doprowadzi, że także polska delegacya nie odważy się pracować bez innych Słowian i przeciw Słowianom i zawierać koalicyę z Niemcami przeciw Czechom, a ci mężowie i ta prasa galicyjska, którzy w tych ciężkich czasach nam przychodzą z pomocą i pragną tę walkę przeprowadzić, w historyi Słowian austryackich zapisani będą złotemi głoskami.

Nie pomoże głos syreni dra Bilińskiego i egoistyczne argumenty, z jakimi on w Kole polskiem występuje, jakie to korzyści Polakom daje, jeżeli tworzą koalicyę z Niemcami. Cóżby powiedzieli Polacy, gdyby naród czeski zawarł ugodę z Niemcami i połączył się z nimi przeciw Polakom? Czyby nie powiedzieli, że Czesi są zdrajcami sprawy słowiańskiej? Ale czeska delegacya, któraby się połączyła z Niemcami przeciw Polakom, ani dzień nie mogłaby istnieć. W chwili, gdy Słowianie w Austryi podadzą sobie ręce, skończy się buta niemiecka. My, Czesi, przykładamy wielką wartość do politycznych, narodowych i kulturalnych zdobyczy. Ale gdyby dziś ktoś przyszedł i czynił nam największe koncesye, nie doprowadziłby nas do tego, byśmy szli przeciw Polakom.

Okrzyki na ławach polskich: Jakie koncesye?

Poseł Praszek: Jest jeszcze smutniejszem, jeżeli nic nie dostajecie, a przecież uciskacie Słowian. (Wesołość i przerywania). Z pewnością nie jest dalekim czas, gdy wszyscy Słowianie Austryi przepełnieni będą wielką myślą, że nie można używać jednego narodu słowiańskiego przeciw drugiemu.

Omawiając ostatnie wydarzenia na polu zagranicznej polityki, wskazał na patryotyczną gotowość posłów słowiańskich. Omawiając sprawę sejmu czeskiego, z całą stanowczością wystąpił za szybkiem jej uregulowaniem i wzywał rząd, by nie ulegał wpływowi „veta“ Niemców i jak najszybciej zwołał sejm czeski. Na podstawie równouprawnienia może przyjść do porozumienia między powaśnionymi narodami.

Po przemowach posłów: Rienösla, Hocka i Fuchsa dalsze obrady odroczono do dziś godz. 10 rano.

* * *

Wiedeń, 16 czerwca.

Między wnioskami znajduje się wniosek posła Tomaszewskiego i tow. o utworzenie Rady oświatowej.

Następnie Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi budżetowej.

Poseł Kramarz krytykował skład gabinetu i zwrócił się przeciw ministrom Hochenburgerowi i Schreinerowi, których nazwał agitatorami i wrogami wszystkich Słowian, i zaznaczywszy, jak słabą jest obecna większość, która nie może zaimponować opozycyi, dziwił się, że ten rząd może sądzić, iż w sytuacyi dosyć trudnej z większością 5 głosów ministrów będzie mógł istnieć.

Obecna dyskusya budżetowa nie jest najcięższą chwilą dla rządu; ona nastanie dopiero w jesieni. Dziwne jest także, że rząd uważa za stosowne zasłaniać się powagą korony, aby sytuacyę swą w Izbie polepszyć. Z dymisyi Zaczka skorzystano, aby całe ministerstwo pochwalić, a chodziło przecież o bośniacki bank agrarny. To był grzech przeciw powadze korony.

KRONIKA.

Kraków, 16 czerwca.

Jak się argumentuje „ad usum“ czytelników „Słowa polskiego“. Wiedeński korespondent „Słowa polskiego“, aby czemś upiększyć i umotywować braterstwo broni p. Głąbińskiego z Niemcami w parlamencie austryackim — oskarża przed swoją publiczką Słoweńców: naród to nie mający towarzyskiej ogłady — a przytem moskalofile więksi jeszcze od Czechów!

Przezabawne to dziś oskarżenie w ustach wszechpolaka! Pp. wszechpolacy są tak delikatni, iż czują obrzydzenie do nieogładzonych moskalofilów słoweńskich, a nie brzydzą się (ich zdaniem, widać — arcywytwornych) istinno-ruskich Moskali, Krasowskich czy Wergunów, i wloką się do Petersburga, by od nich wyłasić jakiś okruch pobłażania.

Co za zdumiewająco niska ocena inteligencyi prenumeratorów „Słowa polskiego“ przez współpracownika tego pisma, który częstuje ich takiemi wyjaśnieniami niemieckiej polityki P. T. Koła!

Nowiny krakowskie.

Sprawa Borowskiej. Oględziny rewolwerów powierzył sąd rzeczoznawcy p. Splichalowi. Dwa są rewolwery: znaleziony przy Borowskiej browning Lewickiego, który z tego właśnie browninga został zastrzelony, oraz mały rewolwer kieszonkowy, znaleziony w hotelowem mieszkaniu Borowskiej.

Sędzia śledczy dr. Nowotny i substytut prokuratoryi p. Wajda rozpoczęli przeglądanie znalezionej u Borowskiej korespondencyi, której jest cały kosz.

Odnośnie do wiadomości, która się wczoraj pojawiła, że pewien lekarz krakowski (dr T.) zwrócił się do adwokata dra Szalaya z gotowością pokrycia kosztów obrony Borowskiej, ponieważ przypuszcza u niej anormalność umysłową, warto przytoczyć zeznania, złożone w procesie Borowskiej przeciw tow. Haeckerowi w kwestyi jej poczytalności:

Dr. Grzegorz Grzybowski zeznał: „Nie zauważyłem nigdy, ażeby Borowska była anormalna“.

Prof. dr Aleksander Rosner zeznał: „Borowska była osobą wrażliwą i wysoce nerwową. Nie robiła nigdy na mnie wrażenia osoby niepoczytalnej“.

Powołany przez Borowską świadek Aleksander Maciejowski, u którego Borowska mieszkała i stołowała się, zeznał o niej: „Zawsze uważałem ją za osobę normalną“.

Tow. Walery Sławek, wypuszczony wczoraj z aresztu, w którym przesiedział dwa tygodnie, został owacyjnie powitany przez towarzyszów. Przykrość, która spotkała tow. Sławka w postaci aresztowania, wynikła z nieporozumienia, a zupełna bezpodstawność podejrzenia była tak rażąca, że z niezwykłym u naszej biurokracyi pośpiechem postarano się popełniony błąd naprawić i tow. Sławka uwolnić. Zasłużony w ruchu socyalistycznym pod zaborem rosyjskim, w którym od długiego szeregu lat udział bierze, złożył tow. Sławek życiem swem takie dowody czystości i hartu swego charakteru, że czynią one śmiesznemi wszelkie podejrzenia w rodzaju tego, które jego aresztowanie spowodowało. Gdyby odnośne władze choć trochę znały ludzi i stosunki, i gdyby do aresztowania uważały za potrzebną choćby jakąkolwiek poszlakę, jakikolwiek pozór przynajmniej — nie byłaby na tow. Sławka spadła owa przykrość, którą spotęgowały wybryki niesumiennych gazeciarzy, nie liczących się z ludzką czcią w pogoni za sensacyą. Zaznaczamy to wyraźnie, aby zapobiedz utworzeniu się jakiejkolwiek legendy na tem tle.

Wisła wskutek ostatnich deszczów zaczyna przybierać. Dziś przed południem woda doszła do 1·85 m. ponad 0. Jeżeli deszcze w górnym biegu Wisły i jej dopływów, szczególnie Soły, nie ustaną, grozi miastu jak w zeszłym roku powódź.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, na którem uchwalono sprzedać Floryance trzy parcele między ulicami Krowoderską i Długą na wybudowanie domów dla urzędników tego towarzystwa, zaś gminie m. Krakowa dwie parcele na budowę domów dla urzędników magistratu.

Po wybuchu prochowni. Wczoraj ukończyła komisya cywilno-wojskowa, urzędująca w starostwie podgórskiem, przesłuchiwanie poszkodowanych i udała się na miejsce katastrofy dla dokonania oszacowania szkód na miejscu. Pierwsze dochodzenie odbyło się w Woli Duchackiej, która najwięcej ucierpiała.

Zarząd wojskowy stoi ciągle na stanowisku, że zachodzi „vis major“ i że za szkody nie może być odpowiedzialnym. W komisyi wojskowość bierze udział dla zasięgnięcia informacyj bez przyjęcia jakichkolwiek zobowiązań. Wobec tego sprawa będzie musiała oprzeć się o parlament i o sądy.

Poszkodowani spodziewają się też dobrych skutków po audyencyi u cesarza, która w ciągu przyszłego tygodnia ma nastąpić.

Wycieczka turystyczna krakowskiego „Chóru robotniczego“ do Zakopanego. Lista zgłoszeń dla uczestników wycieczki do Morskiego Oka i Doliny Kościeliskiej, która odbędzie się w dniach 27, 28 i 29 b. m. otwarta tylko do 20 b. m. Uprasza się wszystkich, pragnących wziąć udział w wycieczce, aby ze względu na zamówienia, które przed wycieczką uskutecznić się musi, zgłaszali się najdalej do wymienionego terminu, oraz złożyli na koszta 5 koron. Zgłoszenia przyjmuje tow. Lipiński ul. św. Filipa 11 (administracya „Naprzodu“) od 10—1 i od 4—6.

Na czas wyścigów zarządzono pobór myta na rogatce Wolskiej zamiast przy wjeździe z błoń do miasta, przy wyjeździe z tegoż, a to w tym celu, aby uniknąć zatamowania ruchu i umożliwić swobodny powrót pojazdami do miasta.

Wielki cyrk, jeden z największych w Europie, zjeżdża do Krakowa. Jest to francuski cyrk Angelo, którego dyrektorką jest p. Solange d'Atalide. W objeździe po całej Europie, cyrk ten, bawiący obecnie we Wrocławiu, przybędzie do Krakowa około 10 lipca. Ponieważ plac na ul. Dietla, gdzie zwykle cyrki stają, okazał się dla tego cyrku za ciasnym, przeto stanie na błoniach niedaleko za wałem przy nowej szosie. W każdej miejscowości, do której zjeżdża, wydaje ten cyrk własny dziennik reklamowy, i w Krakowie wydawać będzie przez czas swego tu pobytu codzienne pismo w jęzku polskim, poświęcone sprawom cyrkowym.

Tajemniczy zamach samobójczy. Wczoraj po godz. 10 w nocy znaleziono przy ulicy Koletek na trawniku około 20-letnią, dobrze ubraną kobietę bez przytomności, z silnemi odznakami otrucia. Gdy ludzie zbliżyli się do leżącej, zauważyli w ciemności kilka osób uciekających od miejsca czynu. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało otrucie rozczynem fosforu i przewiozło nieprzytomną do szpitala. Zdaje się, że nieszczęśliwa została

obrabowaną w chwili, gdy bez pomocy leżała na miejscu.

List gończy z policyi praskiej otrzymała policya tutejsza za Fryderykiem Ulrichem, urzędnikiem towarzystwa bankowego „Merkury“, który po sprzeniewierzeniu 16.000 K zbiegł. Za przyłapanie zbiega wyznaczono 5% od znalezionej przy nim sumy.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Jasiewicza rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw szajce, która w ostatnich miesiącach dokonała szeregu kradzieży z włamaniem. Oskarżeni są: 20 letni Jan Kowalski z Łagiewnik (który wczoraj za napad w celi na dozorcę otrzymał rok więzienia), 20 letni Leon Rokut z Prądnika, 19 letni Jan Szywała i 27 letni Józef Wyżga z Krakowa, 17-letni Jan Czużak z Suchy, 27-letnia Wiktorya Szywałówna i 65 letnia Magdalena Rozonaj z Krakowa o kradzież nałogową względnie o współudział w kradzieży. Przyłapano ich w ten sposób, że z początkiem maja do oddziału zastawniczego kasy oszczędności przyszedł ekspres zastawić broszkę. Przytrzymany wskazał na Rokuta jako tego, który mu broszkę do zastawu dał. Broszka ta pochodziła z kradzieży u p. Schlesingerowej, której skradziono gotówkę i kosztowności na kilka tysięcy koron.

Rozprawa, do której wezwano 24 świadków, wyznaczoną jest na 3 dni.

— Repertuar teatru miejskiego.
Środa: „Opowieści Hoffmana“.
Czwartek: „Wesoła wdówka“.
Piątek: „Madame Butterfly“ (nowość).
W sobotę: „Żydówka“.
W niedzielę o godz. 3½ po południu: „Posłaniec Nr. 6666“.
W niedzielę o godz. 7½ wieczór: „Faust“.
W poniedziałek po raz pierwszy nowość: „Waleczny żołnierz“, operetka w 3 aktach Osk. Strausa.
We wtorek: „Madame Butterfly“.
We środę: „Waleczny żołnierz“.
We czwartek: „Madame Butterfly“.
W piątek: „Waleczny żołnierz“.

— Repertuar teatru ludowego.
Środa: „Ona i jej mąż“.
Czwartek: „Marsz, marsz Dąbrowski“ Zenona Parvi'ego i „W bratnie szeregi“ M. Bogusławskiej.
Piątek: „Marsz, marsz Dąbrowski“ i „W bratnie szeregi“.
Sobota (benefis S. Turskiego): „Raz się tylko żyje“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 6—7.

— Towarzystwo urzędników budowy tanich domów mieszkalnych odbędzie walne zgromadzenie w piątek dnia 18 czerwca b. r. w Krakowie w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej 1, parter, o godzinie 6 wieczór.

Z kraju.

Wylewy. W Zarzycach Wisła wylała i zalała 10 domów, które stoją pod wodą; 40 domów jest zagrożonych. Jeden wał wiślany przerwany. Woda opada.

Z Bielska donoszą: Białka wskutek deszczu wystąpiła z brzegów i zalała kilka domów. Woda już opada.

Gimnazyum realne i seminaryum nauczycielskie w Białej. Towarzystwo szkoły ludowej założyło przed rokiem w Białej polskie gimnazyum realne, a przed dwoma laty polskie seminaryum nauczycielskie męskie, ażeby ludności polskiej na kresach dać także polskie szkoły średnie. Od września 1909 r. otwiera tam Towarzystwo w dalszym ciągu II. klasę gimnazyum realnego i II. kurs seminaryum nauczycielskiego.

Uczniowie, którzy ukończą gimnazyum realne, mogą być zwyczajnymi słuchaczami uniwersytetu, politechniki i innych szkół wyższych, a świadectwa obu zakładów będą miały ważność świadectw szkół państwowych. Wpisy do gimnazyum realnego i seminaryum nauczycielskiego odbywać się będą od 26 do 29 czerwca i od 28 do 31 sierpnia b. r. — Warunki przyjęcia są takie same, jak w szkołach rządowych.

Egzamina wstępne do gimnazyum realnego a w razie potrzeby do seminaryum nauczycielskiego odbywać się będą 30 czerwca i 1 września b. r., a rozpoczną się o godz. 8 rano.

Pod koła pociągu na stacyi Bakończyce (koło Przemyśla) dostał się onegdaj 14-letni Władysław Bukowski. Chciał on zabrać z wagonu trochę węgla, a gdy przechodził przez tor, najechał od Przemyśla pociąg towarowy, który chłopcu urwał obie nogi. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala.

Tyfus plamisty panuje od kilku dni w Rzeszowie. Dotąd zachorowało 12 osób, z czego dwie zmarły, mianowicie jeden żołnierz w szpitalu wojskowym i pewna kobieta, umieszczona w baraku izolacyjnym. Gmina urządziła szpital epidemiczny na Wygnańcu, a do miasta sprowadzono inspektora sanitarnego ze Lwowa.

Okradzenie kasy. W Jaworniku koło Żabiego wykradziono z domu zarządu dóbr kasę ogniotrwałą, rozbito ją w lesie i skradziono 3 do 5000 K.

Ze świata.

Przeciw Puzynie. W Wiedniu odbędzie się 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali „zum grünen Baum“ publiczny wiec polski z porządkiem dziennym: „Sprawa złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu“.

Tajny radca oskarżony o krzywoprzysięstwo. Z Berlina donoszą: Izba karna sądu krajowego Berlin I postanowiła rozpoczęcie dochodzenia karnego przeciw radcy tajnemu Hamannowi z powodu krzywoprzysięstwa. Tajny radca Hamann podaje to do wiadomości „Nordd. Allg. Ztg.“ z uwagą, że sam stara się o najszybsze wyznaczenie sprawy, aby zwolnić się od ubliżającego jego urzędowej i obywatelskiej czci zarzutu.

Niezwykła wystawa będzie wkrótce urządzona w Paryżu. Leon Bourgeois, były minister, który jest prezesem Stowarzyszenia opieki nad kobietami, opuszczającemi więzienie St. Lazare w Paryżu, pragnąc obudzić pośród publiczności żywsze współczucie dla kobiet, upadłych nie zawsze z własnej winy, uciekł się do sztuk pięknych. W postaciach z „Manon Lescaut“, dalej „Nany“, Elizy z „Boul de Suif“ i t. d. posiada literatura typy rozmaitych kurtyzan. Sztuka dała obfitszy plon z tej smutnej niwy. To też wystawa, którą urządza Bourgeois, będzie obfita i zajmująca. Sześć obrazów Hogartha, przedstawiających sceny z życia kurtyzany angielskiej, byłyby już wystarczającą atrakcyą. Ale wystawa obejmie także demoniczne kobiety Felicyana Ropsa, sceny nocne, odtworzone przez takich mistrzów, jak Goya i Konstanty Guy, z życia wzięte postacie prostytutek Toulouse-Lautreca, rysunki Gavarniego, Foraina i Steinlena. Szereg rysunków przedstawi również los cór radości japońskich. Dochód z wystawy przeznaczono na rzecz Stowarzyszenia opiekującego się kobietami upadłemi, opuszczającemi więzienia.

Prawdziwie rosyjska pomyłka zecerska. Dziennik „Kijewskije Wiesti“ podaje sensacyjną wiadomość, że minister skarbu Kokowcew zawiadomił prezesa ministrów Stołypina o pomyłce zecerskiej, jaka zdarzyła się w redakcyi „Nowej Rusi“. Pismo to nazwało pewnego dostojnika, Dawydowa, przez omyłkę zecerską, zamiast „kamerherem“ (szambelanem) — „kaznokradem“ (złodziejem skarbowym). Prezes ministrów kazał podobno skazać redakcyę „N. Rusi“ za tę omyłkę na karę 1000 rubli, a w razie niezapłacenia jej — na zamknięcie wydawnictwa w ciągu 24 godz.

Z rosyjskiej floty i ciążenia do dna morza. Podczas manewrów w pobliżu Sewastopola zderzył się rosyjski statek podwodny „Kambada“ z pancernikiem „Rościsławem“. Cała załoga „Kambady“ utonęła z wyjątkiem porucznika Akwiłowa, który zdołał się uratować. Obecnie nurkowie, pracujący nad wydobyciem rozbitego statku z dna morskiego, zdołali stwierdzić, iż „Kambada“ przeciętą została na dwie połowy.

Statek ów był świeżo zbudowany w Niemczech; był jednym z okazów odbudowywanej po Cuszymie floty rosyjskiej; zatonął jednak po — cuszymsku.

Próbka z czarnosecinnej gazety. Okoliczności, towarzyszące tragicznej śmierci J. Pergamenta zostały „wszechstronnie“ wyjaśnione— przez czarnosecinne „Ruskoje Znamia“. Oto co pisze ten organ:

„Na cmentarzu prawosławnym, przy ceremoniale pogrzebowym, wykonanym przez duchowieństwo prawosławne, został pochowany nie żyd Pergament, lecz manekin, zrobiony na jego podobieństwo. Sam zaś Pergament w obawie rot aresztanckich za swe łotrowskie czyny — udał otrutego i, skorzystawszy z tego, że go nie poddano sekcyi, zbiegł za granicę“...

A nieco dalej konsekwentny sprawozdawca pisze:

„Wiadomo, że Pergament osobiście zażył dwukrotnie morfiny i ostatnia doza trucizny była już śmiertelną“.

A zatem zażył śmiertelną dawkę trucizny i jednocześnie zbiegł za granicę. Lecz jeszcze nie koniec, gdyż w tymże numerze czytamy, że Pergamenta — otruli żydzi

Na podstawie tych „wielostronnych odkryć“... gazeta żąda sprawiedliwości. Ponieważ zamiast Pergamenta został pochowany manekin, przeto metropolita Antoniusz powinien wdrożyć dochodzenie z powodu tak „potwornego świętokradztwa“. Wobec tego zaś, że Pergament zakończył życie samobójstwem, „minister spraw wewnętrznych obowiązany jest... trupa Pergamenta ekshumować i przesłać wnętrzności do zbadania“.

A ponieważ Pergamenta otruli żydzi, to władze sądowe obowiązane są „przez śledztwo stwierdzić, kto z nich jest winowajcą w tym ohydnym występku?“.

Innemi słowy, trzeba ukarać wszystkich winnych. Pergamenta, który się nie otruł, lecz uciekł, — Pergamenta, który się sam otruł i nie powinien leżeć na ziemi święconej i żydów, którzy... otruli przechrztę Pergamenta.

TELEGRAMY

z dnia 16 czerwca.

Rozruchy wyborcze w Tryeście.

Tryest. Przy rozlepianiu manifestów wyborczych z okazyi mających się dziś odbyć wyborów ścisłych przyszło kilkakrotnie do starć. Z kawiarni Chiozzi, jak się zdaje ze strony Włochów liberalnych, padły strzały rewolwerowe na Słoweńców. Nikt nie odniósł rany. Policya rozdzieliła ścierających się i dokonała w kawiarni rewizyi. 10 osób aresztowano.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm“ pisze: Jak z miarodajnej strony dowiadujemy się, wiadomość, jakoby cesarz z końcem bieżącego miesiąca miał się udać na kilka dni do Budapesztu, nie odpowiada rzeczywistości. Podróż cesarza do Budapesztu wogóle nie była projektowaną.

Co się tyczy tegorocznej podróży cesarza na pobyt letni do Ischlu, to ostateczny termin odjazdu nie jest jeszcze ustalony. Słychać jednakże, że odjazd cesarza do Ischlu, jak w ubiegłych latach, nastąpi w ostatnich dniach czerwca.

Demonstracye przeciw banowi Chorwacyi.

Brod (nad Sawą). Na przyjęcie bana Raucha, którego oczekiwano wczoraj przed południem, poczyniono wielkie przygotowania. Koalicya serbsko-chorwacka połączyła się z socyalistami i postanowiła na odbytem onegdaj zgromadzeniu zamącić „uroczystość“ demonstracyami. Policya, poparta przez żandarmeryę, poczyniła wszelkie przygotowania, by temu zapobiedz. Wczoraj rano aresztowano 40 podejrzanych osób, między temi jednego katechetę i adwokata, którzy tu specyalnie przybyli. W pogotowiu stoi kompania piechoty.

Odroczenie Dumy.

Petersburg. Duma cesarskim ukazem odroczoną została do 23 października b. r.

Strejk w Petersburgu.

Petersburg. Strejk woźniców tramwajowych ma spokojny przebieg. Wczoraj zderzyły się dwa wozy tramwajowe, przyczem 10 osób odniosło poważne zranienia. Szereg organizatorów strejku aresztowano.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Według obliczeń miejskiego instytutu sanitarnego, od początku epidemii do pierwszych dni bieżącego miesiąca zachorowało na cholerę: 10.468, umarło 4050, wyzdrowiało 6360.

Kradzieże i łapownictwo intendantury.

Petersburg. Okazało się, że pewna wielka firma moskiewska w ciągu 25 lat dała intendanturze do 20 milionów łapówki.

Echo procesu o spisek wielkoserbski.

Belgrad. Znani z procesu zagrzebskiego obrońcy Szimkovicz i Budisavlievics przybyli tutaj. Jak dzienniki donoszą, chodzi im o zebranie informacyi o czynności Jerzego Nasticza w Belgradzie.

Z TURCYI.

Sprawa kolei wschodnich.

Konstantynopol. Spodziewają się, że traktat pomiędzy Portą i towarzystwem kolei wschodnich jeszcze w tym tygodniu przedłożony będzie parlamentowi.

Rozruchy w Małej Azyi.

Konstantynopol. Onegdaj przyszło w wilajecie Brussa do krwawego starcia między Grekami a wojskiem. Wysłano oddział wojska tamże.

Sprawa Krety.

Konstantynopol. Słychać, że zbrojną interwencyę w sprawie Krety popiera jedynie młodoturecki komitet i korpus młodych oficerów, podczas gdy Mahmud Szefked basza i inni wojskowi dygnitarze są przeciwni temu i wobec obecnego stanu armii i marynarki uniknąć pragną wojennego zawikłania.

Konstantynopol. Z kół Porty słychać na pewno, że turecka eskadra lub część jej absolutnie uda się na Kretę, jeżeli nie w celu interwencyi, to aby obok innych okazać turecką flagę.

Ukaranie zdrajców.

Konstantynopol. 80 urzędników cywilnych i wojskowych zostało za szpiegostwo za poprzedniego sułtana przez sąd wojenny zdegradowanych i zesłanych do rozmaitych miejscowości prowincyonalnych. Między tymi są wysocy funkcyonaryusze poprzedniego sułtana.

Poskromienie Albańczyków.

Salonika. Między powstańczymi Albańczykami a wojskiem przyszło do trzech silnych starć, przyczem po obu stronach były straty. Dżawid basza zażądał pomocy i zagroził Albańczykom stanem oblężenia.

Straszna kobieta.

W niedzielę aresztowano w Wiedniu Annę Kubovsky pod podejrzeniem, że jest morderczynią 4 ludzi. Kubovsky ma za sobą burzliwą przeszłość; ostatnio skazaną została w r. 1905 na 2 lata więzienia za oszustwa. Teraz zarzucają jej, że zamordowała swych lokatorów: Edmunda Beckera, Maryę Murman, Ferdynanda Reingrubera i Bernarda Köhalmi. Razem z nią aresztowano jej kochanków Schadena i Hlasnego, z których pierwszy jest znanym włamywaczem.

Sprawa wyszła na jaw na podstawie następującego doniesienia Hlasnego: Przeczytał on w gazecie inserat, że bogata wdowa pragnie wyjść za mąż. Zgłosił się i poznał Kubovską. Ta namówiła go, żeby się do niej sprowadził i zaczęła wyłudzać od niego pieniądze. Pod pozorem, że chce otworzyć sklep z ornatami, wyłudziła 1000 koron, a kiedy te gdzieś wydała, wyłudziła jeszcze 110 koron. Czas mijał, a wdowa odkładała z dnia na na dzień małżeństwo, nie chcąc zwrócić „pożyczonych“ od Hlasnego pieniędzy. Gdy ten energicznie domagał się zwrotu, Kubovsky pocieszała go tem, że mieszka u niej 84 letnia Marya Murman, bardzo bogata, po której ona odziedziczy majątek. I rzeczywiście pani ta umarła 13 maja. Tymczasem wyszło na jaw, że majątek odziedziczył jakiś urzędnik, a nie ona. Kubovsky zaproponowała wtedy Hlasnemu, ażeby się do niej sprowadził. Ten chciał zaraz zameldować w policyi nowe swoje mieszkanie, jednakże gospodyni nie pozwoliła mu na to.

W jakiś czas potem udali się oboje w podróż do Preszburga. Mieli tam zanocować u jej przyjaciółki, która mieszkała za miastem. Wobec tego udali się ulicami miasta, wychodzącemi na nizinę, położoną nad Dunajem. Wkrótce znikli w zaroślach nadbrzeżnych. Skoro się Hlasny obejrzał, ujrzał postępującego za nimi krok w krok jakiegoś mężczyznę, który natychmiast skrył się w zaroślach. Hlasny chciał się już wrócić, ale Kubovsky nalegała nań, ażeby w dalszym ciągu szukali mieszkania przyjaciółki. Podała mu przytem flaszkę, prosząc, aby się z niej napił wina. Rzeczywiście Hlasny przyłożył flaszkę do ust i pociągnął z niej jeden łyk; poczuł jednak, iż jest to prawdopodobnie trucizna. Wobec tego odrzucił flaszkę i nie chciał więcej pić. W tym samym jeszcze dniu powrócił do Wiednia. Tu przekonał się, że cała historya o spadku była zmyślona, i że on sam padł ofiarą oszustwa. W czasie podróży rozbitym został jego kufer, z którego wyjęto znajdujące się tam 500 koron.

Oświadczył nadto, iż jedna z ofiar została otruta morfiną. Dalsze śledztwo prowadzi energicznie policya wiedeńska, która otacza tę sprawę wielką tajemnicą.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).